



7/2008 (13)

O Kościele w świecie współczesnym z Federico Lombardim SJ rozmawia Wit Pasierbek SJ

W. Pasierbek: *Ojciec od kilku lat jest jednocześnie Dyrektorem Radia Watykańskiego i Telewizji Watykańskiej, a od 2006 rzecznikiem Stolicy Apostolskiej. Jak wygląda Kościół i świat z tak niezwykłego punktu „patrzenia”?*

F. Lombardi: Rzeczywiście, jest to szczególny punkt widzenia: z samego centrum Kościoła katolickiego. Powtarzam zawsze, że moja posługa pozostaje w służbie „Sługi sług Bożych”, czyli Papieża. Chodzi o to, by zrozumieć, jak Papież patrzy na dzisiejszy Kościół i świat, w jakim duchu, z jakimi pragnieniami ewangelicznymi. Potem staram się być pośrednikiem tego wszystkiego, przekazać to i – jeśli zachodzi potrzeba – wyjaśnić. Na przykład, widzimy, że Kościół i świat potrzebują jedności, ponieważ doświadczają zbyt wielu podziałów i konfliktów. Dlatego Ojciec Święty przypomniał w swojej pierwszej encyklice, że „Bóg jest miłością”. Kościół i świat potrzebują nadziei, bo przeżywają zamieszanie i zagubienie. Odpowiedzią Benedykta XVI jest druga encyklika o nadziei. Kościół i świat wydają się tracić zaufanie w zdolność poznania prawdy i dysponowania solidnymi punktami odniesienia. Papież mówi więc o wartości rozumu w dialogu z wiarą oraz o fundamentach prawa naturalnego i godności osoby ludzkiej. Kościół i świat potrzebują żywego dialogu zbawienia. Dlatego Papież mówi o Jezusie, o Jego osobie, o utrzymaniu z Nim osobistej więzi i kontaktu. Można by kontynuować tę listę.

W. Pasierbek: *W dzisiejszym świecie wydaje się panować kultura mediów. Czas medialny miesza początek i koniec, gubi wycucie „procesu stawania się”; miesza sprawy „rzeczywiste” i „wirtualne”. Jak w tym kontekście przekazywać prawdę*

o Bogu? Jak przekazywać prawdę o Chrystusie jako kluczu do odczytania sytuacji człowieka? Na jesień przewidziany jest Synod Biskupów o „Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła”...

F. Lombardi: To prawda. Uważam szczerze, że wszyscy jesteśmy wciągnięci w procesy zmian kulturowych. Odbieramy je jako przekraczające nas, jako silniejsze od nas. Czasem wywołują w nas lęk, gdy zastanawiamy się nad głębią i rozmiarami ich oddziaływania na osoby, na ich mentalność i sposób życia. Jednakże musimy z nimi żyć i starać się, by im biernie nie ulegać. Przychodzą mi na myśl słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II na końcu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000: *Duc in altum!* – „Wy płyn na głębię!” Musimy mieć odwagę poruszać się po tych wodach, próbując zrozumieć, próbując odróżnić dobro od zła, ostrzegać przed złem i doceniać dobro. Musimy czynić to codziennie w takim stopniu, w jakim możemy i potrafimy to pojąć i działać. Nie widzę i nie potrafię dostarczać ogólnych recept. Kościół zawsze podtrzymywał ufność w możliwość posługiwania się środkami społecznego przekazu dla budowania jedności, a nie szerzenia podziałów, do przemawiania szczerze i głęboko do człowieka, który poszukuje. Każdy z nas powinien czynić to, co do niego należy.

W. Pasierbek: *Co w tym kontekście powinny robić media katolickie? A co parafie i duszpasterstwo zwyczajne? Chrześcijaństwo jest bowiem religią wspólnotową. Wiarę w Trójjedynego Boga przeżywamy wspólnie z siostrami i braćmi i to tworzy z nas Kościół. Tak więc odpowiedzialność za ewangelizację winniśmy ponosić wszyscy.*

F. Lombardi: Jestem przekonany o potrzebie mediów katolickich. Uważam, że również w mediach „laickich” trzeba próbować przekazywać pozytywne treści o religii i Kościele, a także wspierać pracujących w nich katolików. Istnieje jednak tyle ważnych aspektów życia wspólnoty kościelnej i tyle głębokich spraw, które nigdy nie znajdują się w przestrzeni mediów laickich, a które są ważne dla pragnących uczestniczyć w życiu Kościoła. Dlatego również media katolickie trzeba wspierać w miarę możliwości, nawet jeżeli nie są w pełni samowystarczalne z punktu widzenia ekonomicznego. Komunikacja kościelna to nie jest jakiś biznes. To jest służba. Komunikacja jest cenna. Jest koniecz-

na, aby budować „komunię”. Budować komunię – przez informację na temat ważnych treści przekazywanych przez pasterzy Kościoła. Na temat działań, które są podejmowane i z których rodzą się pozytywne idee co do tego, jak stawiać czoło napotykanym problemom duszpasterskim i społecznym. Budować komunię przejrzystymi treściami służącymi formacji chrześcijańskiej: słowem Bożym, nauką społeczną Kościoła...

W. Pasierbek: *Dzisiaj ludzie szukają łatwych rozwiązań, stąd popularność prymitywnych programów w mediach. W innym zakresie – popularność sekt wydaje się większa niż nauczania Kościoła. Co robić w tym kontekście, by skutecznie głosić Ewangelię i by miała ona również realny wpływ na kształt życia społecznego?*

F. Lombardi: Jak już powiedziałem, nie mam gotowych rozwiązań dla wszystkich problemów i dla wszelkich form komunikacji społecznej. W każdej działalności trzeba wziąć pod uwagę dwie sprawy. Pierwsza to specyficzne przygotowanie, studium, praktyka i doświadczenie. Dzięki cierpliwości i pokorze można się nauczyć i udoskonalić przepowiadanie słowa Bożego, osobisty styl pisania i mówienia, wrażliwość na oczekiwania słuchaczy lub czytelników. Druga sprawa to „charyzmat”, czyli pewien dar wyrażania się. Jedni mają go w większym stopniu od innych. Trzeba to rozpoznać i odpowiednio dowartościować, jeśli to możliwe. Jeśli obie te sprawy spotkają się na pewnym poziomie, można dokonać wspaniałych rzeczy.

W. Pasierbek: *Za pontyfikatu Jana Pawła II mówiło się o „nowej ewangelizacji”. Powstał też ruch „Ewangelizacja 2000”. Potem zwracano uwagę także na „reewangelizację”, mając na myśli te kraje chrześcijańskie, które niosły Chrystusa na różne kontynenty, a teraz same potrzebują głosicieli Słowa, jak chociażby Holandia, Belgia itd.*

F. Lombardi: Ewangelizacja oznacza głoszenie Ewangelii Jezusa wszelkiemu stworzeniu, każdemu człowiekowi. To zadanie nigdy się nie skończy. Zaczyna się od każdej osoby przychodzącej na świat, także w regionach, gdzie Ewangelia była już przepowiadana. Wiara jest silna i jednocześnie krucha. Jakże to wspaniałe, że dotarła do nas dzięki nieprzerwanemu łań-

cuchowi świadków, ludzi wierzących. Jeżeli jednak my utracimy wiarę, łańcuch zostanie przerwany. W wielu krajach ewangelizowanych w przeszłości wiara jest obecnie czymś rzadkim lub bardzo rzadkim. Trzeba głosić ją na nowo, poczynając od żywej wiary i wiarygodnego świadectwa, i to często w bardzo nieprzyjaznym środowisku. Jeśli jednak jesteśmy przekonani, że jest to najpiękniejsza i najważniejsza rzecz, jaką mamy do przekazania, w każdym wypadku będziemy ją głosić. Wydaje mi się, że Benedykt XVI ma jasną ideę, że trzeba głosić piękno wiary chrześcijańskiej jako pozytywnej oferty dla współczesnych ludzi. Głosimy ją dla ich dobra, nie kierując się własnym interesem lub chcąc umocnić naszą władzę lub autorytet. Jednak sporo negatywnych i rozpowszechnionych uprzedzeń utrudnia wielu ludziom zrozumienie tego piękna. Czasem jednak pojawiają się nadzwyczajne postacie przełamujące lody nieufności. Są to prawdziwi święci w wymiarze światowym, na przykład Matka Teresa z Kalkuty. Na szczęście jest również bardzo wielu świętych mniej znanych, ale którzy wokół siebie promieniują światłem i miłością. Dlatego też Jan Paweł II kładł tak wielki nacisk na pedagogikę świętości.

W. Pasierbek: *Benedykt XVI mocno akcentuje relację: wiara – rozum. Z jednej strony – świat podąża jakby Boga nie było, z drugiej – jest coraz większe zainteresowanie faktem religijnym, także Kościołem jako nośnikiem nadziei i sensu życia. Z jednej strony mamy chrześcijan, którzy takimi są tylko z faktu chrztu, a z drugiej strony odradzające się małe, coraz to bardziej żywotne wspólnoty chrześcijańskie. Mamy wspaniałe dokonania techniczne, a z drugiej strony nie potrafimy sobie poradzić z problemem głodu na świecie, chorobami, które dziesiątkują narody, kataklizmami. Jak w tę fenomenologię świata wpisuje się obecność i przesłanie Kościoła?*

F. Lombardi: Uważam, że podkreślanie relacji między wiarą i rozumem jest bardzo rozsądne w dzisiejszym świecie, a jednocześnie odpowiada od zarania wielkiej tradycji myśli katolickiej, od Ojców Kościoła do wielkiej filozofii średniowiecznej (*fides quaerens intellectum, intellectus quaerens fidem*), do Soboru Watykańskiego I i do nauczania Papieży w ubiegłym wieku. Już dzięki Janowi Pawłowi II Kościół katolicki stał się wyraźnym obrońcą rozumu ludzkiego i jego godności (opublikował

nawet encyklikę noszącą tytuł *Fides et ratio*) oraz jego zdolności do poznania prawdy! Kościół nigdy nie był obskurancki! Benedykt XVI trafnie pokazuje, że pomoc jest wzajemna. Wiara chroni rozum przed pychą i zamknięciem w samym sobie. Przypomina mu o jego granicach i wielkiej odpowiedzialności, zachowując wymiar transcendencji i misterium. Rozum chroni wiarę i wiary przed fundamentalizmami, które stanowią dziś naprawdę poważne niebezpieczeństwo. Wypaczanie i instrumentalne traktowanie idei Boga jest czymś potwornym dla każdego wierzącego. Uważam, że przepowiadanie Kościoła musi zawsze uwzględniać głębię misterium Boga. Musi to być przepowiadanie przyjmujące postawę pokory wobec wielkości tego, co głosi. Poprawne posługiwanie się rozumem może nam bardzo pomóc, by nie ogarniała nas pycha z powodu naszej wiary.

W. Pasierbek: *Benedykt XVI jest wielkim teologiem i widać to w jego pismach i wystąpieniach. Z drugiej strony stara się on być Papieżem pasterzem. Według Ojca, jakiego bodźca duszpasterskiego lub/i doktrynalnego potrzebuje dzisiaj Kościół? Jak i dokąd Duch Święty prowadzi Kościół. Jak wyraża się ta rzeczywistość?*

F. Lombardi: Każdy Papież posiada swój charyzmat i uważamy, że Duch Święty prowadzi Kościół dzięki tej różnorodności charyzmatów Papieży. Z całą pewnością u Benedykta XVI wybitny dar nauczania wysuwa się na pierwszy plan. Pragnę jednak zauważyć, że nauczanie to jest jasne i ogólnie biorąc bardzo przystępne. Na przykład, katechezy wygłaszane podczas śródtygodniowych audiencji generalnych wnoszą wielki wkład w duszpasterstwo: w tym okresie skupiają uwagę wiernych i ubogacają ich powszechną kulturę bogactwem nauczania i postaci Ojców Kościoła, którzy już od dłuższego czasu pozostawali raczej w cieniu. Nie należy zapominać, że Katechizm Kościoła Katolickiego zawdzięczamy w znacznej mierze działaniom kardynała Ratzingera. Mamy więc do czynienia z solidną i systematyczną doktryną katolicką, która zostaje ponownie i z cierpliwością zaprezentowana ludowi chrześcijańskiemu. Ojciec Święty troszczy się również w sposób wzorcowy o swoje homilie, ofiarując głęboką syntezę wiary i duchowości. Jest to charakterystyczny sposób pełnienia posługi i uważam, że będzie miał on wielki i pozytywny wpływ w Kościele i świecie w czasach niepewności i zamieszania.

W. Pasierbek: *Ojciec od wielu lat pracuje w Radiu Watykańskim i mógł z bliska śledzić pontyfikat Jana Pawła II. Mówi się o nim jako o mistyku, o człowieku bardzo uduchowionym, odznaczającym się głęboką modlitwą. Według Ojca – jak wyrażała się moc ducha u Jana Pawła II?*

F. Lombardi: To prawda. Wszystkich nas uderzał zawsze sposób, w jaki Jan Paweł II był skupiony na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, również podczas podróży z ich napiętym i wyczerpującym programem. Te chwile były zawsze o wiele dłuższe od tego, co mogliśmy sobie wyobrazić w kontekście naszej powierzchownej i nerwowej aktywności. Była to lekcja dla wszystkich. Przypominała nam ona, Kto jest najważniejszy i dla Kogo on – Jan Paweł II – i my wszyscy byliśmy w drodze. Następnie jego sławne słowa: „Nie lękajcie się!” – w pierwszym rzędzie on je wprowadzał w życie. Widać było, że nie bał się nikogo i niczego, ponieważ pozostawał spokojny w pełnieniu woli Bożej. Dla mnie – jako człowieka komunikacji – jego nadzwyczajna szczerość w pokazywaniu się światu, także wobec pułapek komunikacji w dzisiejszym świecie, w ujawnianiu tego, kim był i co myślał, odzwierciedlała w sposób oczywisty jego prawe i spokojne sumienie w postępowaniu wobec Pana, będącego prawdziwym sędzią oraz świadkiem tego, kim jesteśmy, co robimy i co mówimy. Jan Paweł II przypominał, że „wszystko nagie jest i przejrzyste przed oczami Boga” (*Tryptyk rzymski*; por. Hbr 4, 13). On żył w kręgu tego spojrzenia i dlatego przedstawiał się z całą wolnością w prawdzie. Tu również miał swoje źródło jego ogromny autorytet wobec ludzi, którzy intuicyjnie odkrywali głęboką prawdę tego człowieka oraz jego świadectwa.

W. Pasierbek: *Życie Kościoła dzisiaj jest bardzo urozmaicone: zauważa się dużą aktywność osób świeckich, którzy wspomagają kapłanów w pracy duszpasterskiej. Obserwuje się ożywienie życia monastycznego; prężnie działają nowe ruchy katolickie. Z drugiej jednak strony Europa, szczególnie Zachodnia, przeżywa kryzys powołań. W niedalekiej przyszłości wiele parafii nie będzie miało kapłana. Kościołowi pomagają świeccy i ruchy – ale zarazem potrzeba posługi sakramentalnej. Potrzeba świadectwa życia zakonnego. Jak w tym kontekście widzi Ojciec sprawy powołania chrześcijańskiego, powołania kapłańskiego i zakonnego?*

F. Lombardi: Również ja, jako zakonnik, przeżywam doświadczenie słabości mojego zakonu i smutno mi, gdy widzę, ileż dobrych rzeczy można by zrobić i trzeba by zrobić, a nie można z powodu braku sił. To trudne doświadczenie. Myślę, że wiele zgromadzeń zakonnych, zwłaszcza żeńskich, przeżywa dziś coś podobnego do doświadczenia, przed którym każdy z nas staje w swojej starości i w obliczu śmierci. Jednak mamy przeświadczenie płynące z wiary, że nic, co dobre, nie zostanie stracone i że również w słabości może się objawić moc Boża. Nie zwalnia nas to jednak od zaangażowania w modlitwę, w proponowanie młodym ludziom różnych form powołania chrześcijańskiego, w poszukiwanie owych form posługi apostoelskiej ze strony wspólnoty chrześcijańskiej oraz bardziej szczerzej i pokornej współpracy między nami wszystkimi itd. W każdym bądź razie uważam, że życie zakonne stanowi rzeczywistość, która zawsze będzie się odradzać w Kościele. Również w obrębie ruchów, które dziś okazują się tak żywotne, a które są w przeważającej mierze ruchami świeckimi, często rodzi się spontanicznie grupa osób poświęcających się Bogu w formie życia konsekrowanego i zachowujących rady ewangeliczne. Jest rzeczą naturalną, że pośród tych, którzy miłują Jezusa całym sercem, znajdują się ludzie czujący się powołani do naśladowania Jego stylu życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie.

W. Pasierbek: *Nasze czasopismo „Horyzonty Wychowania” jest periodykiem jezuickiego ośrodka akademickiego. Stąd na końcu pytanie dotyczące Towarzystwa Jezusowego. Jak Ojciec widzi działalność zakonu w zakresie edukacji?*

F. Lombardi: Działalność edukacyjna jest tradycyjnie i historycznie jedną z głównych form zaangażowania Towarzystwa na całym świecie. Zarówno Kościół, jak i Papieże podkreślali zawsze wagę tej posługi. W niektórych krajach dzieło edukacyjne jezuitów odgrywało decydującą rolę w formacji duchowieństwa albo laikatu katolickiego bardziej przygotowanego. W innych krajach to dzieło było i jest jedną z zasadniczych dróg dialogu oraz poznania i docenienia Kościoła w społeczeństwie w przeważającej mierze niechrześcijańskim. Dialog między wiarą i współczesną kulturą, między wiarą i nauką w sposób naturalny podejmowany jest w codziennej pracy ośrodków studiów i nauczania na różnych szczeblach, zarówno w zakresie

badan, jak i formowania osob, mlodych ludzi, do swiadomego przezywania wiary we wspolczesnej im kulturze. Ignacjańska wizja osoby jest bardzo kompletna i zintegrowana: ceni dary natury oraz łaski i stara się je dowartościować w świetle celu – chwały Bożej, w relacjach Boga i człowieka, Jego stworzenia, umiłowanego i zbawionego przez Niego. W ten sposób każdy jezuita jest w jakimś sensie wychowawcą w swoim apostołacie. Jeśli tylko istnieją sprzyjające warunki, Towarzystwo Jezusowe stara się zawsze zaangażować w dziedzinie edukacji i działalności kulturalnej. Niejednokrotnie jest to trudne zaangażowanie, wymagające cierpliwości i nie przynoszące natychmiastowej satysfakcji, ale jest zawsze zaangażowaniem dalekosiężnym, budującym na solidnych fundamentach. Dlatego podejmując rozeznanie różnych dziedzin apostołskich, którym mogliby się poświęcić, jezuita powinni zawsze bardzo poważnie traktować sektor edukacji i kultury.

Tłumaczenie: Bogusław Steczek